A. D. 1928 CURRENDA Nrus II

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

LEON

z Bożego miłosierdzia i łaski Świętej Stolicy Apostolskiej

Biskup Tarnowski

Wszystkim Wiernym Diecezji Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi w Panu!

Kiedy zastanawiałem się nad tem, o czem mam pisać w tegorocznym liście pasterskim, przyszedł mi na myśl św. Jan Ewangelista, który w późnej starości jedną tylko powtarzał naukę do wiernych: „Synaczkowie miłujcie się wzajemnie". Postanowiłem i ja w mej starości pójść w ślady tego Apostoła i przypomnieć wam obowiązek miłości bliźniego tembardziej, że świat dzisiejszy takiego przypomnienia bardzo potrzebuje.

W miarę jak ludzie zapominają o P. Bogu, przestają uważać się za jedną rodzinę, stają się obcymi sobie, a nawet wrogami i często gryzą się nawzajem jak dzikie zwierzęta, czego dowód straszny mieliśmy w czasie ostatniej wojny. Na mniejszą skalę dzieje się to w rodzinach, gminach i w całem społeczeństwie. Bogaci brzydzą się ubogimi, ubodzy zioną nienawiścią ku bogatszym; polityk dzieli ludzi na wrogie obozy. Z powodu lekkiej obrazy lub drobnej szkody wybuchają gniewy, które się latami ciągną, a nieraz i morderstwem kończą. Serce ludzkie owładnięte przez samolubstwo staje się coraz bardziej twardem i nieczułem na cierpienia bliźniego. Przychodzi doprawdy nieraz wątpić, czy jesteśmy jeszcze społeczeństwem chrześcijańskiem, którego znamieniem miała być miłość wzajemna według słów Chrystusa Pana: „*Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu*" (Jan 13, 35). Trudno w krótkiem orędziu przedstawić w całości tę wspaniałą cnotę, jaką jest miłość bliźniego; poprzestanę tylko na jednym może najpiękniejszym jej objawie, tj. na miłosierdziu względem ubogich i nieszczęśliwych.

Ziemia nasza to padół płaczu, zawsze pełen ubóstwa i cierpienia wszelakiego, ale po wojnie wzrosła znacznie liczba nędzarzy. Przybyło tyle wdów ubogich, tyle opuszczonych sierót, całe rodziny cierpią głód, gdyż z powodu ogólnego zubożenia ustały zarobki. Po miastach większych ludzie nie mogą znaleźć pomieszkania i cisną się gromadnie po okropnych norach ze szkodą dla ciała i duszy. Jeżeli według myśli Bożej wszyscy stanowimy jedną rodzinę, to powinniśmy odczuwać biedy drugich braci i w miarę możności spieszyć im z pomocą. Trafiają się wprawdzie po miastach i po wsiach jednostki litościwe, które z prawdziwem poświęceniem służą ubogim, ale takich

jednostek za mało, by przynieść ulgę wszystkim potrzebującym. Znaczna większość zamożniejszych zamyka się w swem samolubstwie, obojętnie przechodzi obok cierpienia i nędzy; co najwięcej rzuci ubogiemu jakiś grosz marny i to więcej dla odczepnego niż z miłości. Takie serce twarde oznacza zanik ducha chrześcijańskiego. Zły to katolik, który obowiązki swoje ogranicza do spełnienia praktyk religijnych, do modlitwy i postu, a nie współczuje z cierpieniem bliźniego. Taka religijność jest czcza, gdyż jak mówi Pismo św.: ,,*Nabożeństwo czyste i niekokalane u Boga i Ojca to jest; nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata*" (Jakób 1, 27).

W błędzie zatem są ci, którzy jałmużnę i uczynki miłosierne uważają za dzieła chwalebne wprawdzie ale nie ściśle obowiązkowe. Miłosierdzie względem ubogich i nieszczęśliwych to nietylko rada, ale ścisłe przykazanie Boże. Już w Starym Zakonie czytamy: ,,*Jeżeli jeden z braci twojej... do ubóstwa przyjdzie, nie zatwardzisz serca twego, ani ściśniesz ręki. Ale ją otworzysz ubogiemu i pożyczysz, czego baczysz, że potrzebuje. Strzeż, aby snać nie wkradła się myśl bezbożna... a odwróciłbyś oczy twe od ubogiego brata twego... by nie wołał przeciwko tobie do Pana, a obróciłożby się w grzech... ale mu dasz... aby tobie błogosławił P. Bóg twój na wszelki czas i we wszystkiem, do czego ściągniesz rękę. Nie braknie ubogich w ziemi mieszkania twego; przeto ja rozkazuję tobie, abyś otwierał rękę bratu twemu potrzebującemu i ubogiemu*" (Deuteron. 15, 7).

W Nowym Zakonie przykazanie to zostało jeszcze zaostrzone. Pan Bóg grozi sądem i karą tym, którzy są nieczuli na nędzę drugich: ,,*Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił; a miłosierdzie przewyższa sąd*" (Jakób 2, 13). A kiedy odrzuconym ogłasza wyrok potępienia, taki podaje powód: „*albowiem łaknąłem, a niedaliście mi jeść... byłem nagim, a nie przyodzialiście mnie*". I jak sam dodaje dalej: ,,*Pokiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych aniście mnie uczynili* (Mat. 25, 42 i następne).

Pan Bóg nakazując jałmużnę dał poniekąd ubogim prawo do udziału w naszej własności; jeżeli się z nimi nie dzielimy tem, co nam zbywa, oni mają prawo skarżyć się na nas przed Bogiem. Pan Bóg zaś, który ubogich kocha, karać będzie za krzywdę swych ulubieńców. I nie poprzestaje na przykazaniu, ale by nas skuteczniej zachęcić do uczynków miłosiernych, obiecuje za nie rozliczne łaski. O jednej tylko wspomnę, ale najważniejszej. Każdy z nas drży o swoje zbawienie i radby je sobie zapewnić. Otóż jałmużna wyjedna nam zbawienie według słów samego Pana Jezusa: ,,*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*" (Mat. 5, 7).

Wszystko to jednak są rzeczy dobrze wam znane i nie myślę wcale w liście niniejszym pouczać was dopiero o obowiązku jałmużny; więcej mi idzie o stosunek bogatych do ubogich, aby był wyrazem ducha chrześcijańskiego. Jałmużna sama udzielona na zimno nie wystarcza; potrzeba jeszcze do jałmużny dołączyć serce aby w całości wypełnić przykazanie miłości bliźniego. A pod tym względem panują wśród nas stosunki iście pogańskie. Bogatsi gardzą ubogimi i unikają bliższego zetknięcia z nimi i z odrazą odwracają się od nich; nawet gdy im dają jałmużnę, czynią to z pogardą i lekceważeniem. Ubodzy zaś czując to poniżenie odnoszą się do bogatszych z nieufnością, zazdrością a nierzadko i z nienawiścią. Tak więc w jednej rodzinie chrześcijań-

skiej powstały dwa wrogie obozy oddzielone od siebie przepaścią, jaką wykopała nierówność majątkowa i społeczna. A przecież według planów Bożych są oni sobie braćmi i jeżeli jednego z nich mamy postawić wyżej, to chyba ubogiego, bo ten bliższy Pana Boga i jest niejako Jego ulubieńcem i dlatego należy mu się nie pogarda, ale poszanowanie a nawet cześć, jak mówi św. Jakób (2, 5): *„Słuchajcież bracia moi najmilsi, a zaś Pan Bóg nie obrał ubogich na tym świecie bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa? a wyście nie uczcili ubogiego“*. Co więcej; bogaci powinni dbać o protekcję ubogich, gdyż Pan Bóg niejako od nich wstawiennictwa uczynił zawisłem zbawienie bogatych według słów Pana Jezusa: *„Czyńcie sobie przyjacioły z mammony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie* (to znaczy: umrzecie) *przyjęli was do wiecznych przybytków“* (Łuk. 16, 9).

Jakie zaś następstwa sprowadza już tu na ziemi brak miłosierdzia dla ubogich, tłumaczy św. Jakób (2, 7): *„Azaż oni* (to znaczy: ubodzy) *nie bluźnią dobrego imienia, które wzywane jest nad wami?“* Czyli innemi słowy: ubodzy widząc twarde serca bogatych, nie chcą wierzyć, że są oni wyznawcami Chrystusa, albo zaczynają powątpiewać o prawdziwości religji chrześcijańskiej, która tak nielitościwych ma zwolenników — słowem bluźnią imieniowi Chrystusowemu. Czyż to nie słyszymy czasem szemrania ubogich mówiących, że większe jest miłosierdzie u żydów niż u chrześcijan? I tutaj może leży główna przyczyna tego smutnego zjawiska, że dzisiaj całe masy robotników zarażone socjalizmem coraz więcej oddalają się od religji, nawet zioną nienawiścią do Pana Boga i Kościoła. Wszak wielu bogatych płaszczem religji osłania swoje samolubstwo i wyzyskuje przykazania Boże, aby zachować prawo własności i majątku, a nie poczuwą się do obowiązku miłosierdzia. A przecież ten sam Pan Bóg, który powiedział: nie kradnij, nie pożądaj, Ten Sam przykazał miłować bliźniego i litować się nad jego niedostatkiem.

Kto chce te warstwy wydziedziczone, rozgoryczone i poważnione z Bogiem i ludzkością napowrót zbliżyć do kościoła, ten musi się do nich zbliżyć z miłością braterską, ten powinien pójść do nich nietylko z chlebem, ale i z sercem, gdyż tylko miłość zdoła roztopić te twarde lody rozgoryczenia i nienawiści. Miłość bliźniego pociągała pogan w pierwszych wiekach do chrześcijaństwa i ona to była obok krwi męczeńskiej nasieniem, z którego wyrastały nowe zastępy chrześcijan. Wielkie dzieła miłosierdzia były po wszystkie czasy nietylko chlubą i ozdobą kościoła katolickiego, ale i dowodem jego boskiego pochodzenia. I dzisiaj kto chce położyć tamę szerzącym się falom niewiary, kto chce utwierdzić wątpiących, a zbłąkanych nawrócić, powinien apostołować nietylko słowem, ale i miłosierdziem. Inaczej nie zmusimy do milczenia przeciwników, którzy nie bez racji będą głosić, że dawniej kościół katolicki stwierdzał swoje boskie posłannictwo heroiczną miłością bliźniego, a dzisiaj stał się ziemią wyjałowioną i przestał być rolą Bożą.

Oczywiście jest dużo przesady w tym zarzucie, albowiem w kościele katolickim rozwijają się dawne dobroczynne dzieła i ciągle nowe powstają, nie da się jednak zaprzeczyć, że równocześnie z osłabieniem życia religijnego rośnie samolubstwo a zanika ofiarność i poświęcenie się dla drugich. Jeden tylko mały, ale znamienny przytoczę przykład. Z wielką boleścią serca dowiedziałem się w ostatnich latach o wypadkach, że chorzy ubodzy umierali bez Sakramentów świętych, gdyż ich nie stać

było na zapłacenie furmanki po księdza, a nikt ze wsi zadarmo jechać nie chciał. Mój Boże, jakże to szybko zmieniły się czasy i ludzie! Przecież jeszcze za mojej pamięci każdy gospodarz w podobnych wypadkach przerywał pracę najpilniejszą, a już byłby sobie poczytał za grzech przyjmować zapłatę za taką przysługę! Dałby Bóg, by te moje słowa wstrząsnęły sumieniami i trafiły do serca moich owieczek i rozniecīły w nich miłość bliźniego coraz bardziej gasnącą. Obyśmy na wzór pierwszych chrześcijan uczuli się braćmi, których *„serce było jedno i dusza jedna“* (Dzieje Apost. 4, 32); zwłaszcza by nasi ubodzy i nieszczęśliwi otoczeni byli opieką i miłością!

W końcu jeszcze jedna uwaga. Miłosierdzie powinno być mądrze i roztropnie zorganizowane, gdyż inaczej chybia celu. Zazwyczaj miłosierdzie nasze ogranicza się do tego, że dajemy jakąś jałmużnę żebrakom, ale ponieważ się ich dużo zgłasza, więc i nasze wsparcie nie wielkie i nie wglądamy bliżej w ich potrzeby. Takie jednakowe traktowanie wszystkich jest niesprawiedliwe i nieraz mniej godni otrzymują jałmużnę ze szkodą bardziej potrzebujących. Nadto miłosierdzie chrześcijańskie powinno obejmować wszystkie potrzeby bliźnich a więc opiekę nad sierotami i starcami, tudzież nad chorymi ubogimi. Na to nie wystarczy jednostka; tu potrzeba więcej osób, któreby prace między siebie podzieliły. Po miastach istnieją Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, którego członkowie odwiedzają ubogie rodziny wstydzące się żebrać i przynoszą im wsparcie ze wspólnej kasy. Taka forma miłosierdzia najwięcej odpowiada duchowi chrześcijańskiemu. Dobrodziej, który wsparcie przynosi zbliża się po bratersku do ubogich, poznaje zbliska ich potrzeby, zjednywa sobie ich serca i kieruje do Pana Boga. Takie lub podobne stowarzyszenie możnaby zaprowadzić w każdej parafji. Przecież wszędzie jeszcze znajdzie się grono ludzi gorliwych i ofiarnych, niechże się ze sobą porozumieją i pod kierunkiem duszpasterza roztoczą opiekę nad ubogimi i nieszczęśliwymi. Są w bractwach osoby świecące przykładem pobożności i życia chrześcijańskiego, niechże swą pobożność okażą nietylko nabożeństwem ale i miłosierdziem. Skoro duch miłosierdzia rozbudzi się w parafji, powoli powstawać będą i zakłady dobroczynne jak np. ochronki dla sierót i przytułki dla starców i chorych.

Nie mogę lepiej zakończyć mego orędzia jak słowami Izajasza Proroka, które są wspaniałem hymnem na uczczenie cnoty miłosierdzia: *„Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego; gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź ciałem twojem. Tedy wyniknie jako zaranie światłość twoja, a zdrowie twoje rychlej wznijdzie i pójdzie przed obliczem Twojem sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska zbierze cię. Tedy wzywać będziesz, a Pan wysłucha, zawołasz, a rzecze: Owom ja... I dać Pan odpocznienie zawżdy i napełni jasnością duszę twoją, a kości twoje wyzwoli“*. (Izajasz 58, 7, et seq.).

Kończąc moje orędzie, błogosławię Was wszystkich: W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

† LEON, Biskup

* * *

Uwaga. Niniejszy list Pasterski należy odczytać z ambon we wszystkich kościołach Naszej diecezji w niedzielę Pięćdziesiętnicę, XX. Katecheci odczytają go młodzieży swoich szkół.

W sprawie Spowiedzi wielkanocnej i dyspenzy od postu.

Termin Spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej, oznaczony kan. 859, rozciągamy na mocy zezwolenia Stolicy Apostolskiej na czas od I. niedzieli Wielkiego Postu aż do uroczystości św. Trójcy włącznie.

Co się tyczy władzy rozgrzeszania od rezerwatów Nam zastrzeżonych, należy uwzględnić instrukcję, zamieszczoną w Kur. VII. z roku 1926.

Jak w roku ubiegłym tak i obecnie nie udzielamy ogólnej dyspenzy od postu; polecamy natomiast zastosować się do następującej instrukcji o poście:

1. Nowe prawo kościelne zachowuje dawną różnicę między postem ścisłym a wstrzymaniem się od mięsa, czyli abstynencją. Prosta abstynencja, bez postu ścisłego obowiązuje w piątki całego roku z wyjątkiem piątków Wielkiego Postu, Suchych dni lub takich piątków, w które przypadnie jedna z wigilij niżej wymienionych, gdyż w te dni, oprócz wstrzymania się od mięsa, nakazany jest post ścisły. A zatem w zwyczajne piątki całego roku wolno jeść więcej razy do sytości, byleby nie używać pokarmów mięsnych.

2. Post ścisły polega na tem, aby tylko raz na dzień jeść do sytości, a prócz tego można przyjąć rano i wieczór lekki posiłek. Dawniej ten główny posiłek (do sytości) był przywiązany do obiadu południowego, nowe prawo pozwala go przenieść na wieczór, byleby w południe poprzestać na lekkim posiłku. Co się zaś tyczy ilości i jakości pokarmów w dzień ścisłego postu, nowe prawo pozwala trzymać się miejscowego zwyczaju.

3. Post ścisły obowiązuje:

a) we wszystkie dni Wielkiego Postu, z wyjątkiem niedziel i świąt;

b) w kwartalne suchedni: we środy, piątki i soboty;

c) w 4 wigilje, a mianowicie: przed Bożem Narodzeniem, przed Zielonemi Świętami, przed Wniebowzięciem Najśw. Marji Panny i przed uroczystością Wszystkich Świętych.

4. W te wszystkie dni ścisłego postu wolno jeść tylko trzy razy dziennie i to raz do sytości. Co do jakości pokarmów wprowadza prawo nową praktykę, a mianowicie pozwala na używanie mięsa we wszystkie dni Wielkiego postu, z wyjątkiem środy popielcowej, tudzież piątków i sobót każdego tygodnia w Wielkim Poście. Wolno zatem jeść mięso w poniedziałki, wtorki środy (wyjąwszy popielcową) i czwartki, ale tylko raz na dzień, przy głównym posiłku, gdyż u nas nie było zwyczaju powszechnego jedzenia mięsa rano lub wieczorem w dni postne, tylko niektórzy na mocy osobnej dyspenzy jadali mięsne potrawy. W piątki i soboty Wielkiego Postu, tudzież w suchedni (środa, piątek i sobota), w wigilje wyżej wymienione, a nadto w środę popielcową, obowiązuje post ścisły i wstrzymanie się od mięsa. Mamy zatem dwojaki post ścisły: jeden z mięsem, drugi bez mięsa, ale jeden i drugi dopuszcza tylko jednorazowe jedzenie do sytości i dwa skromne posiłki.

5. Jeżeli dzień postny, n. p. wigilja, przypadnie na niedzielę lub święto uroczyste obowiązkowe (ale nie w czasie Wielkiego Postu), to ustaje obowiązek poszczenia w tym dniu, ani też nie przenosi się postu na dzień poprzedni.

6. We wszystkie dni postne wolno używać nabiału, jaj i omasty z tłuszczu zwierzęcego.

7. Wolno przy tym samym posiłku jeść ryby i mięsne potrawy.

8. W wielką sobotę w południe kończy się post czterdziestodniowy; po południu zatem można jeść mięsne potrawy bez ograniczenia co do ich ilości.

9. Do zachowania abstynencji czyli od wstrzymania się od jedzenia mięsa obowiązani są wszyscy, którzy ukończyli siódmy rok, a do postu ścisłego ci, którzy skończyli 21 rok życia, a jeszcze nie zaczęli 60 roku.

10. Święta zniesione przez najnowsze przepisy nie mają przywileju znoszenia postu (n. p. post przypadający w dzień Patrona miejscowego należy zachować).

Ponieważ powyższe przepisy postu złagodziły znacznie dawniejszą praktykę przeto nie widzimy powodu do udzielania jeszcze obszerniejszej dyspenzy. Komuby jednak i taki post trudny był do zachowania, może się postarać o dalsze zwolnienie. Księży proboszczów, administratorów parafij i wikarych, którzy prowadzą kancelarję parafjalną, oraz katechetów względem nauczycieli i młodzieży swoich szkół upoważniamy niniejszem do udzielania dyspenz obszerniejszych; to samo prawo mają wszyscy spowiednicy, ale tylko w konfesjonale. Wszyscy ci księża chętnie przychylą się do próśb zgłaszających się po dyspenzę i pozwalać będą na jedzenie mięsa w soboty Wielkiego postu i soboty suchedniowe, tudzież na pożywanie mięsa przy wieczornym posiłku, byleby w skromnej ilości.

Wkońcu — dla uspokojenia sumienia wiernych — oświadczamy, że ze względu na ciężkie warunki wyżywienia, na drożyznę i brak artykułów żywności, może każdy bez grzechu zaspokajać głód taką potrawą, jaka jest dla niego dostępną. Kto zatem nie może dostać pożywienia postnego, lub go nie stać na zakupno takowego, może spożywać potrawy mięsne we wszystkie dni postne, z wyjątkiem Wielkiego Piątku. Dotyczy to zwłaszcza podróżnych i osób, stołujących się w publicznych restauracjach.

Kto korzysta z dyspenzy, niech złoży ofiarę na bursy diecezjalne lub internat św. Józefa w Tarnowie; ubożsi niechaj odmówią Litanję Loretańską, albo 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Marja i 3 razy: „Któryś cierpiał za nas rany“ i t. d.

Kościół, zwalniając dawną surowość postnych przepisów, nie miał wcale zamiaru uwolnić nas od obowiązku umartwienia, jakie każdemu chrześcijaninowi jest potrzebne, a w dniach Wielkiego Postu wskazane. Kto zatem może i chce, niechaj pości po dawnemu, a spełni uczynek dobry, Bogu miły, a duszy swojej wielce użyteczny.

Z KURJI BISKUPIEJ

W Tarnowie, dnia 1 lutego 1928

Ks. Roman Sitko
kanclerz

† LEON
Biskup

Nakładem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie